Nr. 1. Lwów, niedziela 1 stycznia 1922. Rok XXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Zmiana polityki wobec sowietów.

—o—

W Belgradzie odbył się 11. grudnia bankiet monarchistów rosyjskich, na którym obecni byli goście zaproszeni z Berlina, a mianowicie p. Markow II., ks. Szirinskij-Szichmatow i Maslennikow. Na bankiecie Markow II. wzniósł toast na cześć „legalnego cara rosyjskiego", którym uchwalono podobno proklamować b. wielkiego księcia Cyryla Włodzimierzowicza.

Uchwała ta i toast nabierają posmaku osobliwej ironii wobec tego, że od czasu detronizacji Mikołaja II. sprawa restauracji monarchji w Rosji nigdy nie przedstawiała się tak beznadziejnie jak obecnie.

Wszak właśnie w czasie między 19. a 22. grudnia odbyły się w Londynie brzemienne w skutki narady pomiędzy Briandem a Lloyd George'm, których tematem — oprócz kwestji odszkodowań niemieckich — była przedewszystkiem gospodarcza odbudowa Europy, uznano ją zaś za możliwą jedynie przy aktywnym udziale Rosji w rozwiązywaniu szeregu problemów ekonomicznych, a tem samem przy uznaniu formalnem rządu sowietów. W związku z tem rozeszła się pogłoska, potwierdzona nawet przez półurzędową agencję Havasa, że obaj premjerzy postanowili wszcząć nowe rokowania z sowietami i że w tym celu Cziczerin i Litwinow mają być zaproszeni do Londynu. Ponieważ uchwały dwu premjerów mają — jak wiadomo — tylko charakter opracowania programu dla postanowień Rady Najwyższej, która ma zebrać się w Cannes dnia 6. stycznia przeto sprawa rosyjska, a raczej sprawa uznania rządu sowietów będzie w Cannes jednym z najważniejszych przedmiotów obrad i prawdopodobnie konferencja międzynarodowa, której zwołanie ma być tam zadecydowane, odbędzie się już przy współudziale reprezentantów bolszewickich.

W tymże miesiącu grudniu został również podpisany układ handlowy włosko-rosyjski, przygotowany od roku przez misję bolszewicką w Rzymie z Worowskim na czele, a równocześnie opinja amerykańska coraz usilniej domaga się nawiązania stosunków gospodarczych z Rosją bolszewicką. Jeśli do tych faktów dodamy i ten jeszcze, niemniej znamienny, że ogromnie sprytny, przewidujący i trzymający rękę na pulsie polityki światowej czeski premjer i minister spraw zagranicznych Dr. Benesz zamieścił w gwiazdkowym numerze „Prager Presse" artykuł, w którym wykazuje konieczność zwołania konferencji międzynarodowej przy współudziale Rosji i potrzebę zmiany polityki wobec sowietów, a zarazem, imieniem Czech, zgłasza ofertę co do czeskiego współudziału w stosunkach gospodarczych z Rosją bolszewicką — przyjdziemy do przekonania, że uznanie rządu sowietów przez państwa zachodnie jest kwestja bardzo już bliskiego czasu. Co przed rokiem nie udało się Krassinowi, to stanie się obecnie niejako samo przez się, drogą rozwoju tendencji pacyfikacyjnych i wszechstronnie odczuwanej potrzeby ekonomicznej odbudowy świata.

Jeśli jednak uznanie sowietów jest obecnie możliwe, zawdzięczają to one w niemałej mierze ewolucji w kierunku powrotu do ustroju kapitalistycznego, jaka się w tym czasie w ich łonie dokonała. Czego nie zdołali dokonać kontrrewolucyjni generałowie Kołczak, Judenicz, Denikin i Wrangel, czego nie dokonało poparcie przez Anglję i Francję, to uskuteczniła anarchja i nędza, wywołana czterema latami rządów komunistycznych. Fakt ten stwierdziła oficjalnie konferencja rzeczoznawców, która równocześnie z IX. kongresem wszechrosyjskiego komitetu obradowała na Kremlu w sprawie uzdrowienia waluty rosyjskiej. Rzeczoznawcy ci oświadczyli zgodnie, że bez pomocy zagranicy i bez zaprowadzenia w Rosji nowej waluty, uznanej przez zagranicę, wszelkie reformy przedsięwzięte dla uzdrowienia stosunków walutowych, pozostaną bezskuteczne. Przedwojenne bowiem zapasy złota, wynoszące 3.700 miljonów rubli zostały obecnie niemal całkowicie wyczerpane, gdyż w skarbcu pozostało zaledwie 30 miljonów rubli w złocie. Przed wojną w obiegu było zaledwie 10 miljardów rubli papierowych, obecnie zaś kursuje niezliczona liczba banknotów. Dość powiedzieć, że państwowa drukarnia sowiecka zdobyła niesłychany rekord, gdyż wypuszcza dziennie ze swych zakładów nowych banknotów na kwotę 100 miljardów. W tych warunkach poprawa waluty jest oczywiście niemożliwa w ramach systemu sowieckiego. Musi nastąpić nawiązanie stosunków handlowych i finansowych z zagranicą, aby przy jej pomocy można było wprowadzić nową walutę, mającą kurs w Europie i na całym świecie, a to znów może stać się tylko pod tym warunkiem, że rząd sowietów zaciągnie wobec zagranicy cały szereg zobowiązań, których sens istotny będzie się streszczał w tem, że władza w Rosji musi wypaść z rąk kilku despotów i stać się udziałem szerokich, demokratycznie zorganizowanych warstw społeczeństwa.

Fakt mającego w najbliższej przyszłości nastąpić uznania sowietów przez mocarstwa światowe, ma oczywiście pierwszorzędne znaczenie dla Polski. Nasze Ministerstwo spraw zagranicznych musi rozwinąć ogromną czujność, aby ta nowa gra nie rozegrała się bez nas i abyśmy przy niej nie wyciągnęli kart bezwartościowych. Konjunktura dla nas jest pomyślna. Przedewszystkiem dlatego, że uniknęliśmy szczęśliwie przyjęcia przez Anglję podstępnych planów Stinnesa. Oddanie bowiem Niemcom monopolu handlowej, przemysłowej i finansowej eksploatacji Rosji wzamian za wydzielenie mocarstwom koalicyjnym części dochodów z tych interesów na pokrywanie rat odszkodowań wojennych, byłoby odsunęło Polskę od możności nawiązania stosunków gospodarczych z rosyjskim wschodem i byłoby skazało ją na uduszenie się ekonomiczne pomiędzy Niemcami a Rosją przemienioną na ich kolonję. Obecna sytuacja jest zupełnie inna. Obecnie wchodzi Francja czynnie na widownię i pragnie wziąć bezpośredni udział w odbudowie Rosji. Stać się to może tylko przy wyeliminowaniu z tej akcji Niemiec a przynajmniej przy ograniczeniu ich współpracy do minimum, na czem tylko skorzystać może zarówno Polska jak Rosja, która pełną swą niepodległość zachować może jedynie wówczas, jeśli oprze się o Francję i Polskę, podczas gdy jej związek z Niemcami musiałby się rychło zamienić na ekonomiczną i polityczną niewolę.

Uznanie sowietów oznacza zarazem dla Polski uznanie traktatu ryskiego, ostateczne spetryfikowanie naszej granicy wschodniej i ogromne rozjaśnienie horyzontów politycznych w kwestji wschodnio-małopolskiej i wileńskiej, które napotykały na trudności głównie dlatego, że w Europie, a zwłaszcza we Francji liczono się ciągle z rychłą restauracją Rosji carskiej, względnie demokratycznej. Że Rosja narodowa nie odrodzi się ani nagle ani niebawem, ale że stawać się będzie dopiero w drodze powolnej ewolucji, jest to dla Polski fakt bardzo pomyślny, który nasza dyplomacja winna wszechstronnie wyzyskać dla umocnienia Rzeczypospolitej. (—)

NA DOBIE.

Dokoła honoru.

Jesteśmy na drodze do stworzenia większości. I to dzięki jak prostemu zabiegowi! Doprawdy, że aż wyrzuty sobie robi człowiek, myśląc, ile czasu straciliśmy, chwiejąc sejmem na prawo i lewo — zawsze bez rezultatu. A tu droga do usunięcia czy uspokojenia tylko przeciwników politycznych leżała, jak na dłoni. Drogą tą jest — pojedynek.

Drogą zgoła nietrudną. Bo czyż trudno jest po kolei co niebezpieczniejszych nieprzyjaciół uciszyć szablą, czy pukawką, albo nie doprowadzając nawet do tego, nastraszyć ich i skłonić do większej rezerwy w wypowiedziach politycznych. Do przeprowadzenia tego zadania wystarczy mieć pod ręką trochę pewnych rębaczy i strzelców niczego. Niech się tylko kto odezwie o nas na mównicy czy w prasie w sposób za mało ceremonjalny, a my, ofiarni obywatele, nie widząc innego sposobu ratowania ojczyzny, zagrożonej tem mówieniem bez ogródki, co się myśli, poszlemy takich fachowców na drogę, którą zbyt wymowny polityk będzie przechodzić. Co z nim ci specjaliści do spraw honorowych zrobią, to już ich rzecz. Dość, że modzie stanie się zadość, czyli przyjdzie do pojedynku, uprawnionego jak najszerzej przez interes — państwowy.

Dzięki tak szczęśliwemu rozumowaniu moda wzajemnego dziurawienia się kulami czy szpadami czyni u nas pocieszające postępy. Z coraz nowych miast, od Warszawy, celebrującej w tym ruchu, zacząwszy, napływają pogłosy pojedynkowe. Tam palnięto pod osłoną kodeksu honorowego do posła-weredyka, tu ciachnięto zbyt szczerego dziennikarza w rękę, tę właśnie, która grzeszyła. Społeczeństwo zaczyna się coraz wyraźniej dzielić na wyzwanych i wyzywających. Skromniejszą grupę wśród tych aktywnych z ochoty czy z musu polityków stanowią sekundanci. Na ludzi, którzy nie mieli zaszczytu zmierzyć się z nikim bronią z powodów politycznych, zaczniemy niebawem patrzeć pogardliwie i nazywać ich passywistami.

Protektorem tej mody, która Polskę powoli cofa do poczciwej epoki pana Paska, do czasów, kiedy za coś warta uważano dopiero głowę nadpłataną, otóż protektorem tej pięknej tradycje rodzime mającej mody jest rycerski z natury swego zawodu i resortu minister spraw wojskowych. Znany jego wyrok o czynie oficera-napastnika, potępionego przez wszystkich zdrowo myślących ludzi w państwie bez względu na wyznanie partyjne, był jakby wyciągnięty na połcz z zanadrza tych minionych wieków, w których tułały się po świecie osławione swoim komizmem „conclusioni del duello". Społeczeństwo z przeważającym żywiołem cywilnym nie połapało się najpewniej na istocie tego wyroku. W przeciwnym razie nie byłoby go zlekceważyło tak, jak to czyni. Na usprawiedliwienie tych wszystkich, którzy sprawę swawoli, ubranej w mundur, znieśli spokojnie, należy przypomnieć, że między wojskiem a cywilnymi istnieje zawsze przedział, stworzony przez te odrębności, które wypływają z pojmowania tzw. honoru wojskowego. W takim tedy wypadku, kiedy o postępku oficera niższego wypowiada się jego przełożony, jenerał, a wypowiada się w sposób sprzeczny z naszemi własnemi podstawowemi wyobrażeniami o sprawiedliwości, zwykliśmy robić minę zakłopotania i machać ręką, orzekłszy przedtem: „U nich jest wszystko inaczej, ale ktoby tam tego dochodził!"

I istotnie nie dochodzimy niczego w podobnych zajściach, zasłaniając się własną nieświadomością. Toteż wyznaję, że z dużem zadowoleniem przeczytałem wczoraj na łamach naszego pisma nieodparty, żadnej odpowiedzi nie dopuszczający sąd znawcy wszystkich kodeksów honorowych o tem maniactwie pojedynkowem, do którego prą burzliwe fale naszej polityki bieżącej. Spokojny, rzeczowy wywód, poparty cytatami, czerpanymi z dzieł największych powag światowych w sprawach honoru, zbija na głowę naszych mnożących się z dnia na dzień rycerzy niewiadomo czyjego honoru i sprowadza ich grzecznie, ale stanowczo do rubryki „bandytów honorowych".

Wydaje mi się, że ten wywód zrobi swoje. Prasa, poruszona zdziczeniem tych pojedynkowych terrorystów, przemawiała do nich językami niezrozumiałymi, czy też może takimi, których mogli udawać, że nie rozumią. Ciągnąć awanturnika na kazanie etyczne nie bardzo jest właściwe. Niemniej i politycznym choćby najmocniejszym argumentem nie do każdej głowy się trafi. Zupełnie co innego, kiedy rozswawolonemu oficerowi postawi się przed oczy ten nienaruszalny, jedynie go obowiązujący sprawdzian postępowania, jakim jest cytat z kodeksu, potępiający niestety rycerza bez apelu.

Może miny panów, którzy ostrzą już szable do nowych czynów rycerskich, zrzedną po tem wyświetleniu sprawy. W każdym razie nie będzie ich ochoty do robienia burd osłaniać wygodny „punto d'onore".

(x)

Przegląd polityczny

—x—

POLSKA—CZECHY—ROSJA.

„Kurj. Poznań." stwierdza, że główne znaczenie porozumienia polsko-czeskiego spoczywa właśnie na możności stworzenia podstawy, z której mogłaby wyjść już teraz pewna kontrakcja przeciwko niemieckim zamiarom wyeliminowania Polski z planu odbudowy Rosji. Przemysł nasz, dzisiaj jeszcze może za słaby, ażeby sam zająć poważniejsze stanowisko w Rosji wbrew Niemcom, mógłby to jednak bez wątpienia uczynić w przymierzu z przemysłem czeskim. Fakt, że droga Czech do Rosji idzie przez Polskę, daje tej ostatniej dostateczne atuty dla zawarowania praw przemysłu polskiego i ochronienia go przed majoryzacją. Zadanie to jest stanowczo łatwiejsze wobec Czech, niż wobec potężniejszych przemysłowo Niemiec.

To też dziwne wydają się krzyki pism kierunków aktywistycznych (vide „Czas"), które obawiają się dla polskiego przemysłu ugody gospodarczej polsko-czeskiej, a nie obawiają się zgoła — polsko-niemieckiej. Jest to sprzeczność, która politykę bezwzględnego zbliżenia się gospodarczego do Niemiec, uprawianą przez niektóre koła, w dziwnem przedstawia świetle.

Opozycja niemiecka nie może jednakże wpłynąć na politykę polską i czeską. Tak Polska jak i Czechy wiedzą, czego się po niej mogą spodziewać. Opór Niemców czeskich w czasie mobilizacji Czech z powodu awantury Karola na Węgrzech i wogóle stanowisko ich wobec państwa czeskiego powinno pouczyć Czechy, skąd grozi im takie politycznie największe niebezpieczeństwo, i wpłynąć na szczerość ich stosunku do Polski.

Sprawa stosunków gospodarczych z Rosją stanowić tu może doskonały pomost łączący dla obydwu krajów. Izolacja gospodarcza, w której znajduje się koniec końców Polska, jest poprostu nonsensem. Na odwrót łączności gospodarcze stanowią równocześnie ogromne wzmożenia potęgi politycznej, a co można tym sposobem uzyskać dowodzi polityka Niemiec. Tajemnica jednak takiego postępowania polega na trafnem rozpoznaniu, w jakim kierunku idą interesy poszczególnych państw. Łączenie interesów absolutnie sobie wrogich, jak np. Polski i Niemiec, musi z czasem doprowadzić do ujarzmienia słabszego „wspólnika", a tym byłaby w tym wypadku Polska. Dlatego wybranie kierunku polityki gospodarczej powinno być dyktowane nietylko względami doryweczej korzyści, ale dokonane z wysokości pewnej perspektywy politycznej.

O ile chodzi o Rosję, to Czechy zdawały sobie zresztą zawsze — w przeciwieństwie do Polski — sprawę z wagi utrzymania z nią stosunków gospodarczych. Świeżo ogłosił czeski minister dla spraw zagranicznych i zarazem prezydent ministrów dr. Edward Benesz w „Prager Presse" artykuł, w którym zastanawia się nad ew. konfer. dla spraw odbudowy gospodarczej Rosji i Europy i analizuje problemy tego coraz więcej aktualnego zagadnienia. Autor charakteryzuje politykę czeską w tej sprawie jako politykę nieinterwencji a zato konieczności przeniknięcia gospodarczego Rosji. — W tym kierunku szła ona od samego początku. Autor kładąc nacisk na zwycięstwo tych właśnie zasad w stosunku do Rosji, zgłasza między linjami prawo udziału Czech w takiej konferencji. Nie ulega zresztą wątpliwości, że przewidująca polityka czeska uchwaliła już podstawy współdziałania Czech w tej mierze. Nie pomylimy się zapewne, przypisując dojście do skutku porozumienia polsko-czeskiego tym właśnie punktom widzenia polityki czeskiej. Nie bawi się ona w sentymenta. Każde państwo, zdaniem Benesza, „musi posiadać zmysł konstrukcyjny w sprawach politycznych i gospodarczych, musi myśleć o tem, że nie wystarczy sobie samo i musi szukać dróg nietylko wewnętrznej, ale także i zewnętrznej konsolidacji. Bez namiętności i sentymentalności musi obliczać gospodarcze plusy i minusy takiej albo innej polityki wewnętrznej, oraz takich albo innych dążeń zewnętrznych".

W polityce zewnętrznej oznacza to „odnawianie dawnych stosunków, usuwanie konfliktów, zawieranie traktatów handlowych, ulepszanie międzynarodowych dróg komunikacyjnych i uwolnienie się wogóle od jednostronnej ekskluzywności i odosobnienia".

Otóż nie ulega wątpliwości, że artykuł Benesza obliczony jest na działanie na Europę, która wszystkie tego rodzaju hasła przyjmuje z zadowoleniem. Niemniej jednak przyznać trzeba, że zawiera on sporo uwag słusznych, których Polska w polityce swojej tak wewnętrznej jak i zewnętrznej — szczególnie o ile wychodziła ona z Belwederu, — zgoła nie uwzględniała. Czas otrząsnąć się z resztek naleciałości niemowlęctwa politycznego.

DYPLOMACJA JAPOŃSKA O CZWÓRPOROZUMIENIU I FRANCUSKIEJ TEZIE ROZBROJEŃ.

„Corriere della Sera" podaje treść rozmowy, jaką miał korespondent jednej z paryskich gazet z prezydentem Rady japońskiej w Waszyngtonie Takahashi, na temat czwórporozumienia. Takahashi powiedział, iż rząd japoński tak samo odnosi się do czwórporozumienia, jak odnosi się do sojuszu anglo-japońskiego. Japonja bardzo życzliwie przyjęła sojusz anglo-japoński, dzisiaj zadowolenie Japonji jest jeszcze większe, gdyż czwórporozumienie, które weszło w miejsce owego sojuszu, jest o wiele dalej w swoich celach idące i wyklucza wszelką możliwość wojny.

„Nie cofam się przed powiedzeniem — mówił japoński dyplomata, że konferencja waszyngtońska otwiera nową erę na Oceanie Spokojnym i w całym świecie. Nietylko ulży ona Japonji, która dotąd dźwigała zbyt wielkie ciężary, lecz wierzę, że stanowisko Japonji na Dalekim Wschodzie stanie się pewniejszem. Niechaj ci, którzy twierdzili, że Japonja jest imperjalistyczna, zastanowią się nad faktami; czyż ofiary, poniesione przez Japonję na rzecz utrzymania pokoju, są mniej wielkie od ofiar, złożonych przez narody mniej imperjalistyczne? Mam nadzieję, że dzisiaj cały świat zrozumie, jaką Japonja jest naprawdę".

Także i o francuskiej tezie rozbrojenia lądowego powiedział Takahashi swoje zdanie, a mianowicie że:

„Japonja nie ukrywa swej wielkiej sympatji dla Francji, której teza jest zupełnie uzasadniona; rozumiemy dobrze obecne położenie francuskiego kraju. Znając nastrój Niemiec, nie można twierdzić, iż Europie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Jak tylko niebezpieczeństwo to zostanie zupełnie usunięte, Francja złoży broń; jesteśmy tego pewni i oczekujemy jaknajszybszego przyjścia tej chwili".

Briand godzi się na kolonizację Rosji przez Niemcy.

Paryż. (PAT.) W czasie dyskusji w senacie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Briand, omawiając sprawę odbudowy Europy, oświadczył, że Francja nie mogła nie interesować się kwestją podniesienia Europy środkowej oraz Wschodu. Jeżeli bowiem Niemcy współpracują nad odbudową Rosji, to wyciągną z tej współpracy bezsprzecznie materjalne korzyści. Zdaniem Brianda nie byłoby to złą operacją, gdyby w ten sposób uzyskane dochody zużyto na wypłatę odszkodowań.

BRIAND O UKŁADZIE ANGORSKIM.

Paryż. (PAT) Havas. Na posiedzeniu senatu oświadczył Briand w sprawie układu z Angora między innymi, co następuje:

Układ ten pozwala nam wykonywać mandat nad ziemią, którą uważamy za kraj o cywilizacji francuskiej. Nie przyszliśmy do Cylicji w celach podboju, w celach ujarzmenia ludności, którą uważamy za naszych braci. Nie pragniemy, aby nasi żołnierza ginęli na ziemi syryjskiej.

Briand jest przekonany, że pokój z Turkami przyniesie wielkie korzyści moralne. Mówca zaprzecza, jakoby układ pokojowy z Angorą miał być faktem nielojalnym w stosunku do sprzymierzonych.

Jest bowiem rzeczą jasną — kończy Briand — że dla dzieła powszechnego pokoju Francja nie uczyni żadnego kroku bez porozumienia się ze sprzymierzonymi.

KOMISJA REPARACYJNA ROZPOCZEŁA OBRADY.

Paryż. (PAT.) Delegacja niemiecka zwróciła się na dzisiejszem posiedzeniu komisji odszkodowań z zapytaniem, czy konieczna jest natychmiastowa odpowiedź na notę komisji z 16 grudnia. Komisja odpowiedziała, że Rzesza ma zadecydować o terminie udzielenia odpowiedzi. Komisja zaznacza jednak, że będzie mogła przystąpić do rozpatrzenia prośby niemieckiej o odroczenie wypłat jedynie po otrzymaniu szczegółów o które zapytywała w nocie swej z 16 grudnia.

Berlin. (AW.) Rathenau przybył dziś rano do Paryża wraz z sekr. stanu Schifferem, celem wzięcia udziału w rokowaniach reparacyjnych. Podróż ta nie nastąpiła na życzenie Francji, lecz miarodajnych kół angielskich. Oficjalnym przedstawicielem Niemiec jest sekr. Schiffer, Rathenau natomiast funguje jako doradca (nieoficjalny). Narady Schiffera z komisją reparacyjną dotyczyć będą rat styczniowych i lutowych.

Niemcy oświadczają, że w styczniu mogą zapłacić — mimo najlepszej swej woli — tylko 30 miljonów marek w złocie. Co do spłat lutowych istnieje nadzieja, że dojdzie do porozumienia.

Głównym celem obecnej konferencji jest przygotowanie do konferencji w Cannes. W kołach niemieckich sądzą, że dyskutowany tam będzie całokształt problemu spłat reparacyjnych, przypadających na r. 1922. W tej sprawie odegrać ma wybitną rolę Rathenau. Niemcy zamierzają przedłożyć konferencji w Paryżu materjały, wykazujące, że tylko z największymi trudnościami zdołają zapłacić raty reparacyjne należne w r. 1922.

Paryż. (PAT) Havas. Delegacja angielska na konferencję przygotowawczą przybyła tutaj dzisiaj.

WŁOCHY NIEZADOWOLONE ZE SWEJ ROLI NA KONFERENCJI W CANNES.

Rzym. (AW.) Prasa włoska, omawiając sytuację polityczną z ubolewaniem stwierdza, że Włochy odegrają na konferencji w Cannes niewdzięczną rolę arbitra między Francją, Anglją i Niemcami prawdopodobnie z narażeniem na szwank swych własnych interesów.

Paryż. (PAT) Havas. Komisja dla spraw zagranicznych Izby przyjęła sprawozdanie dotyczące ratyfikacji konwencji zawartej z Węgrami w sprawie zastosowania klauzul ekonomicznych traktatu w Trianon.

Francja tworzy ambasadę w Watykanie.

Paryż. (PAT) Havas. Senat uchwalił 182 głosami przeciw 130 kredyty na cele ambasady przy Watykanie.

Rzym. (PAT) Podjęcie przez Francję stosunków z Watykanem przyczyniło się do poruszenia tej sprawy we włoskich kołach katolickich. Dziennik „Giornale d'Italia" zaznacza w związku z tem, że Włochy są jedynem państwem, które jest jeszcze nieobecne w Watykanie. Ten stan rzeczy powinien być, zdaniem dziennika, dokładnie zbadany. Dziennik „Paese" poświęca również artykuł powyższej sprawie i dowodzi, że znaczna część włoskiej opinji publicznej pragnie usunięcia rozdźwęku politycznego obu potęg.

Ameryka, Anglja i Włochy przeciw Francji w sprawie łodzi podwodnych

Waszyngton. (AW.) Oporne stanowisko Francji w sprawie zmniejszenia tonażu łodzi podwodnych wywarło w amerykańskich kołach politycznych przychylnych Francji przykre wrażenie. Wczoraj sekretarz stanu Hughes konferował z Hardingiem na temat sytuacji wytworzonej stanowiskiem rządu francuskiego. Istnieje zamiar wywarcia presji na Francję jako dłużnika Ameryki w celu skłonienia jej do ustępstw.

Waszyngton. (AW.) Delegacja włoska w sprawie tonażu łodzi podwodnych idzie po linji polityki angielskiej, zwalczając stanowisko delegacji francuskiej.

Londyn. (AW.) Stanowczy opór Francji w sprawie tonażu łodzi podwodnych spotkał się w Anglji z bardzo ostrą oceną.

„Daily Express" w artykule pt. „Francja jako wróg pokoju" oświadcza, że „egoistyczny militaryzm" Francji zniszczył nadzieje świata w sprawie zredukowania wydatków na cele zbrojeń morskich. Francja odegrała na konferencji waszyngtońskiej taką rolę jak Niemcy swego czasu przed wojną na konferencji w Hadze. Anglja nie może się zgodzić na dalsze ofiary ze swej strony jeśli Francja uzyskane w Anglji kwoty łożyć będzie na budowę łodzi podwodnych. Ani Francja ani też inne narody kontynuujące politykę zbrojeń nie mogą liczyć na sympatję Anglji.

Powstanie na Krecie.

Rzym. (AW.) „Piccolo" donosi z Saloniki, że rewolucja na Krecie przybiera coraz szersze kręgi. Część wyspy znajduje się już w posiadaniu powstańców.

Rzym. PAT) Ateńskie dzienniki greckie poświęcają szereg artykułów wizycie Gunarisa w Rzymie. W związku z naradami jakie Gunaris odbywa z ministrami włoskimi, piszą dzenniki te, że sprawa zbliżenia włosko-greckiego jest na dobrej drodze i podkreślają zmianę, jaka zaszła w poglądach włoskiej opinji publicznej oraz wyliczają korzyści jakieby wyniknęły dla obu narodów z zawarcia układu.

Rzym. (PAT.) Gunaris w towarzystwie Baltazzi'ego przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych. Omawiano sprawy grecko-włoskie w ogólnych zarysach. Dzienniki włoskie przywiązują wielką wagę do przyjazdu Gunarisa, wskazując, że konferencje usuną naprężenie w stosunkach grecko-włoskich.

Strajk w Niemczech.

Berlin. Tel. wł.) 30. XII. Rząd niem. postanowił nie wchodzić w rokowania ze strajkującymi kolejarzami, ponieważ kolejarze rozpoczynając strajk, zerwali zawartą dobrowolnie umowę taryfową.

Berlin. (PAT) Niemiecki związek kolejarzy zwrócił się do zawodowych związków górniczych z prośbą o ogłoszenie strajku górniczego.

Berlin. (PAT) Jak donosi socjalistyczna „Freiheit", strajk rozszerzył się obecnie na obwód kolejowy Kassel, Halle i Frankfurt n. M.

Monachium. (PAT) Bawarskie organizacje kolejarzy postanowiły nie sympatyzować ze strajkiem na zachodzie Niemiec.

Berlin. (PAT.) Strajk objął dotychczas Królewiec, Stuttgart, Moguncję, Norymbergę, Mannheim i Kilonię. W Berlinie strajk wybuchnie prawdopodobnie dziś wieczór.

KOMUNIŚCI PRZYGOTOWUJĄ POWSTANIE W NIEMCZECH.

Berlin. (Tel. wł.) 30 grudnia. „Allg. Ztg." donosi, że komuniści niemieccy przygotowują na wielką skalę rozruchy komunistyczne na początek przyszłego roku. Powstanie komunistyczne ma się odbyć na przestrzeni Ruhry i Saksonji.

Bojkot Anglji w Egipcie.

Hannower. (PAT.) Onegdaj rozpoczął się w Egipcie bojkot wszystkich towarów przywożonych do Egiptu z Anglji.

Wiedeń. (AW.) Studenci tutejszej kolonji egipskiej urządzili podobnie jak ich kampatrjoci w Berlinie przed poselstwem angielskiem demonstrację przeciw panowaniu Anglji w Egipcie. Po demonstracji deputacja studentów udała się do poselstwa włoskiego, gdzie złożono odpowiedni memorjał na piśmie.

BENESZ NA RUSI PRZYKARPACKIEJ.

Praga. (AW.) Prez. min. Benesz udał się w podróż inspekcyjną na Ruś Przykarpacką. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie polityczne ze względu na bliskie już rozstrzygnięcie sprawy Wschodniej Małopolski.

KANCLERZ SCHOBER USTĘPUJE

Wiedeń. (AW.) W tutejszych kołach parlamentarnych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że kanclerz Schober ustąpi ze swego stanowiska po Nowym Roku, miejsce zaś jego zajmie obecny min. finansów dr. Guertler proponowany przez socjalistów, którzy pragną wziąć udział w rządzie.

RUCH PRZESYŁKOWY MIĘDZY POLSKĄ A ANGLJĄ

Warszawa. (PAT.) Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie zawiadomił władze centralne, że poczynając od dnia 1 bm. poczty angielskie przyjmują paczki do Polski przyczem poczta angielska na razie paczek do Polski nie asekuruje.

Przekazanie Polsce G. Śląska — 15 stycznia.

Paryż. (Tel. wł.) 30. XII. Według wiadomości, pochodzących z kół politycznych, przekazanie Polsce części Górnego Śląska nastąpi około dnia 15-go stycznia.

Berlin. (PAT.) Jak podaje „Voss. Ztg." Calonder, który przybędzie na Górny Śląsk 4 stycznia br. zabawi tam 10 dni. Przybędzie on z szeregiem rzeczoznawców, którzy zajmą się sprawozdaniami pierwszej podkomisji. Podróż Calondera zdaniem „Voss. Ztg." ma charakter jedynie informacyjny. Między Calonderem a obu delegacjami nie będzie żadnych rokowań. Calonder jest zdania, że termin wyznaczony dla ukończenia rokowań z obu stron będzie dotrzymany.

Wybory na Wileńszczyźnie.

Wilno. (Tel. wł.) 30. XII. W siódmym okręgu wyborczym, obejmującym północną część powiatu wileńskiego, postanowiono 6 kół wyborczych, a mianowicie: 1. Lista Odrodzenia; 2. P. S. L. ziemi wileńskiej; 3. Polskiego Komitetu Demokratycznego; 4. Centr. Komitetu wyborczego; 5. Zw. Lud. Narod., oraz 6. P. P. S.

W okręgu czwartym, obejmującym powiat oszmiański, postawiono 7 list, a mianowicie: 1. Centr. Kom. Wyb.; 2. Odrodzenie; 3. P. S. L. ziemi wileńskiej; 4. P. S. L.; 5. Zw. Lud. Narod.; 6. Białostocki Związek Krajowy; 7. Bezpartyjni.

POSELSTWO SOWIECKIE ROZPOCZYNA PRZYJMOWANIE OPCJI.

Warszawa. (PAT.) Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wydziały konsularne przy poselstwach rosyjskiem i ukraińskiem w Warszawie rozpoczynają z dniem 1 stycznia 1922 przyjmowanie opcji na rzecz obywatelstwa rosyjskiego lub ukraińskiego. Osoby, którym przysługują odnośne prawa w myśl art. 6 traktatu ryskiego, winny się zgłaszać do wydziałów konsularnych zainteresowanych poselstw, mieszczących się w Warszawie w Hotelu Rzymskim, ul. Senatorska i w Hotelu Victoria, ul. Jasna.

ROBOTNICY POZNAŃSCY PRZECIW ZNIŻCE PŁAC.

Poznań. (Tel. wł.) 30. XII. Wczoraj odbyły się tu trzy wiece protestujące przeciw obniżaniu płac robotniczych. W razie obniżenia płac Związki zawodowe poczynią przygotowania do strajku.

MŁODZIEŻ POZNAŃSKA W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Na uroczystość Trzech Króli przybywa do Warszawy młodzież poznańska, zaproszona do stolicy przez prezydenta ministrów. W wycieczce bierze udział około 300 osób z pośród młodzieży poznańskiej. Magistrat warszawski postanowił przeznaczyć 500 bezpłatnych biletów na przedstawienie opery „Straszny Dwór" dnia 6 stycznia dla gości.

Unieważnienie wyborów do warszawskiej kasy chorych.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Na skutek protestu drugiej grupy wyborców ubezpieczonych przeciw ważności wyborów do kasy chorych stol. m. Warszawy, ministerstwo pracy jako urząd ubezpieczeń na mocy postanowień art. 100 i 101 ustawy z 19. maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz przepisów rozporządzenia ministerstwa pracy i opieki społecznej z 22. marca br. w przedmiocie przepisów wyborczych dla kas chorych, po zbadaniu wszechstronnem motywów i aktów wyborczych dla wszechstronnem motywów i aktów wyborczych unieważniło wybory do rady i zarządu kasy chorych m. Warszawy.

Okazało się, że komisje wyborcze nie wszędzie odpowiedziały włożonym na nie obowiązkom, wskutek czego: 1. Wielu wyborców głosowało po kilka razy w różnych lokalach wyborczych; 2. Dopuszczono do głosowania osoby, które nie miały do tego prawa; 3. Wielu wyborców z powodu późnego otwarcia lokali wyborczych nie brało udziału w głosowaniu; 4. Ilość oddanych kartek w poszczególnych lokalach przewyższała ilość głosujących; 5. W niektórych lokalach wyborczych oddane głosy nie były wcale obliczone, itd. Wszystkie wyłuszczone okoliczności, świadczące o niestosowaniu się do przepisów wyborczych i mające duży wpływ na taki a nie inny wynik wyborów, zniewoliły do decyzji unieważniającej wybory w ich całokształcie.

Pismem z 28. grudnia zamianowało ministerstwo dotychczasowego komisarza kasy chorych p. Hilarego Sella komisarzem kasy chorych m. Warszawy oraz poleciło mu poczynić natychmiast kroki przygotowawcze do przeprowadzenia nowych wyborów. Już po zapadnięciu decyzji ministerstwa co do unieważnienia wyborów do rady kasy chorych stosunki w kasie chorych m. Warszawy ułożyły się w ten sposób, że normalne funkcjonowanie organów kasy stało się niemożliwe. Po utworzeniu się nowego zarządu, wybranego przez radę i przed powzięciem przezeń jego funkcji przedstawiciele pracowników w liczbie 6 zgłosili swą rezygnację, a to samo uczynili również 2 przedstawiciele ubezpieczonych.

Ponieważ zarówno przewodniczący zarządu jak i jego zastępcy byli wybrani z pośród obu grup ustępujących, przeto prezydjum zarządu przestało istnieć, uzupełnienie zaś organów kasy stało się niemożliwe wskutek tego, że pracodawcy stanowią oddzielną grupę, a w stosunku do ubezpieczonych obowiązuje zasada proporcjonalności.

Warszawa. (PAT) „Kurjer poranny" donosi: Tutejsze Biura żeglugi morskiej otrzymały urzędowe zawiadomienie, że dla emigrantów żydów udających się do Palestyny ustanowiona jest w Tryjeście ulgowa kwarantanna przez dni 12-ście.

DR. JAN ARNOLD 5)

W niewoli hajdamackiej w Złoczowie.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Z koła nas starszych mieszkańców zamku wyrywano też co dni kilka któregoś i dołączano do transportów, idących na wschód, co zrozumiałe wytwarzało stałe zdenerwowanie zwłaszcza wśród tych, którym bliskie biły serca w Złoczowie lub w okolicy.

Gdy wydarzyły się na zamku sporadyczne wypadki tyfusu plamistego, poddano niektóre przechodnie transporty dezynfekcji w iście barbarzyński sposób; nieszczęśliwym zabierano cały ubiór do dezynfektora parowego, źle zupełnie funkcjonującego, a ich samych gołych „wtłaczano" w międzyczasie wśród przekleństw i dzikich nawoływań żołdaków do otworów do ledwie ogrzanej sali, pełnej pary siarkowej.

Jedynym dziennikiem, który dochodził do internowanych było „Zołoczywskoje Słowo", pisemko, ziejące nienawiścią do wszystkiego co polskie, podburzające przeciw Polakom ludność ruską, nawołujące do zemsty i zawierające najczęściej niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy na modłę austrjacką układane, biuletyny bojowe. Charakterystyczne też były głównie głupota wywodów, były tam artykuły; przypominam sobie wśród kilku jeden ciekawy artykuł, który sławił żydów jako pionierów handlu, niezbędnych w t. zw. zachodnio-ukraińskiej derżawie.

Dochodziły też słuchy o kazaniach i mowach niegdyś bowych osławionego Juryka, byłego katecheNty w gimnazjum V. we Lwowie, naówczas szambelana papieskiego, który mowami swojemi starał się rzucić jad nienawiści nawet między członków jednej rodziny, o ile różnego byli wyznania i który niedawno, jak z dzienników wiadomo, stawał jako oskarżony przed sądem okręgowym karnym we Lwowie, jednego z moralnych niewątpliwie sprawców ohydnego „mordu złoczowskiego". O ile mi wiadomo, sprawa karna osobnika tego jeszcze nie załatwiona, lecz tymczasem został on rzekomo mianowany biskupem „in partibus infidelium", także przykład, jak nieudolnie informowany jest ze strony polskiej Watykan.

Święta Bożego Narodzenia przeszły bardzo smutno, tembardziej, że część internowanych albo bardzo niejasne albo co gorsza żadnych nie miała wiadomości o rodzinach, a natomiast dochodziły wiadomości o bardzo ciężkich walkach pod Lwowem.

O religijnej perfidji hajdamackiej świadczyć może i fakt ten, że 18. stycznia zjawił się nagle w celach ksiądz ruski, przebiegał szybko, jakby zawstydzony cele i podawał krzyż do ucałowania.

W jednym z transportów przejściowych z końcem stycznia były znowuż dwie panie, które wtłoczono na noc do jednej ciasnej celi razem z innymi internowanymi; w transporcie tym ku niezmiernemu naszemu zdziwieniu, był nawet żyd.

Dnia 7. lutego 1919 r. opuściła wreszcie reszta internowanych więzienie na zamku; przeprowadzono nas do budynku „Sokoła", a ponieważ internowanych w gimnazjum przeprowadzono już poprzednio do bursy polskiej, internowani odtąd prócz przechodnich transportów w dwóch tylko tych mieściła się budynkach.

Bardzo też prawdopodobnem, że przeniesienie reszty internowanych z kaźni zamkowej nastąpiło też li tylko na skutek wiadomości, która otrzymały już niewątpliwie władze hajdamackie, o mającym nastąpić przyjeździe polskiej delegacji „Czerwonego Krzyża".

Przeprowadzenie do „Sokoła" stanowiło znaczną zmianę na lepsze, choćby z tego jedynie powodu, że nie byliśmy już w czysto „kryminalnem" otoczeniu jak dotychczas.

Dzień 5. lutego 1919, dzień przybycia delegacji „Czerwonego Krzyża", w skład której wchodziły tak powszechnie znane z wybitnej i pełnej prawdziwego poświęcenia działalności, panie: Dulębianka, Dzieduszycka i Dr. Opieńska, był dniem najgłębszych wzruszeń, dniem świątecznym zaiste, zwłaszcza dla tych, którzy pierwsze od rodzin otrzymali wiadomości. — Między tymi i ja byłem i wiadomość, że wszyscy moi we Lwowie żyją i są zdrowi, jak głębokiem przejęło mnie wzruszeniem i otuchą... Do nas przybyły panie w towarzystwie kapitana Dobrzańskiego, który wsławił się potem jako jeden ze sprawców „mordu złoczowskiego" i kilku innych hajdamaków. Rozmówić się swobodnie nie można było ani na chwilę, baczną bowiem na każde słowo zwracali uwagę wymienieni „opiekunowie". Dwie z tych zacnych Polek a to śp. Dulębianka i śp. Dzieduszycka opłaciły następnie poświęcenie swoje życiem, zakażywszy się tyfusem plamistym.

W każdym razie przedostały się wówczas pierwsze dokładniejsze wiadomości o bohaterskiej obronie Lwowa.

Z końcem lutego dochodzić zaczęły do nas wiadomości o rzekomych układach odnośnie do linji Bugu, a szczerą napełniła nas radością następna wiadomość, że układy te zostały zerwane.

(C. d. n.)

Przegląd prasy.

(Separatyzm dzielnicowy. — Gen. Beseler. — O wolność krytyki).

O separatyzmie dzielnicowym zamieszcza „Gaz. Warsz." następujące charakterystyczne refleksje:

Jeśli każdy z zaborów miał w znacznej mierze odrębne życie, to w łonie każdego z zaborów wydzielić było można prowincje, wyraźnie się wyróżniające. Między Poznańskiem a Prusami Zachodniemi, czyli dzisiejszem Pomorzem istniało zawsze poczucie odrębności i pewna rywalizacja nawet, nie mówiąc już o Górnym Śląsku, który wyróżniał się w jeszcze większym stopniu, na co prócz szczepowej odrębności wpływały też odmienny ustrój gospodarczy i odmienny podział klasowy społeczeństwa polskiego. W zaborze austrjackim Śląsk Cieszyński różnił się wybitnie od Galicji, w której można było zauważyć podział na Zachodnią i Wschodnią. W zaborze rosyjskim wreszcie nietylko wyodrębniały się Kongresówka i kraj zabrany, prowincje, do których ten sam rząd inną jednak stosował politykę, ale i w każdej z tych prowincji zauważyć można było wyróżniające się ośrodki. Pewne poczucie odrębności zauważyć można było w Kaliszu np., Płocku i Lublinie. Dzielnicowość i poczucie odrębności dzielnicowej nie są zjawiskiem zresztą wyłącznie polskim. Szkot i Anglik, Bawarczyk i Prusak, neapolitańczyk i piemontczyk są przecież typami znacznie odmiennymi, mającymi poczucie swojej odrębności. Poczucie odrębności prowincjonalnej żyje nawet we Francji, oddawna scentralizowanej i, co godniejsze uwagi, w ostatnich czasach przebija się tam widoczna chęć nawrotna do ożywienia życia prowincjonalnego, do regjonalizmu. Z powyższego wynika, że nie należy rozdzierać szat z powodu istnienia u nas poczucia dzielnicowego, może być ono nawet wręcz pożytecznem, nie trzeba tylko pozwolić na jego przerost i wypaczenie.

Pan Rosner w „Kurjerze Polskim" ubolewa nad zgonem gen. Beselera i oburza się, jak można go było wstawiać na polską listę „zbrodniarzy wojennych". Warto sobie zapamiętać żale p. Rosnera:

Generał Beseler jest dziś na sądzie Bożym i nie dowiemy się już, czy proklamacja z 5 czy też odezwa z 9 listopada 1916 odpowiadała lepiej jego przekonaniom w sprawie polskiej? Za ewentualnością pierwszą przemawia okoliczność, iż generał-gubernator warszawski był poza polityką i wojskowością indywidualnością niezwykłej miary, przerastającą środowisko swe wielką kulturą umysłową i naukową. Syn słynnego w nauce prawnika, z domu wyniósł kultury tej tradycję. I kto wie, czy to „dziedziczne obciążenie" nie było właśnie źródłem pewnego tragizmu w jego wojskowo-politycznej karjerze. Już to samo w połączeniu z faktem, że z jego ust padły pamiętne słowa proklamacji w zamku królewskim, wstrzymać nas powinno od rzucania kamieni na świeżą jego mogiłę, tak jak swego czasu elementarne poczucie taktu i dobrego smaku wstrzymać nas były powinny od wstawiania go na polską listę „zbrodniarzy wojennych".

45 profesorów, publicystów itd. warszawskich z rektorem Kochanowskim na czele wystosowało odezwę właściwie bezadresową (przesłaną redakcjom pism), w której nawołują do powstrzymania się od walki politycznej w kraju, ponieważ ta walka ucieka się do „niedopuszczalnych metod nacisku na przeciwników", „wciąga w odmęty walki imiona i instytucje, reprezentujące pierwiastki samodzielności i zwierzchnictwa narodowego". Z powodu tej odezwy pisze słusznie „Gaz. Warsz.".

Ponieważ w odezwie nie ma mowy o bojówkach, napadających na redakcję i na posłów, jeno jest mowa o krytyce, z którą ma do czynienia w kraju polityka Belwederska, przeto zapytujemy ludzi, umiejących jeszcze politycznie myśleć:

1. Czy wyobrażają sobie kraj, któryby miał mniej przekonań politycznych i temperamentu w ich obronie, niż Polska?

2. Czy właściwą jest rzeczą dla ludzi uczciwych, aby tworzyli zespół w celu działania pod hasłem Salus Reipublicae i to działanie widzieli tylko w przestrzeganiu przyzwoitości i etykiety, nie mając nic do powiedzenia w tym zespole o meritum spraw piekących?

Obłuda jednych, naiwność drugich. Czekamy na opinię tych samych panów w tymże komplecie równie zgodną co do meritum zagadnień, o które toczą się spory „przekonaniowe":

1. Czy w Polsce ma rządzić myśl narodu, czy międzynarodowa, narzucona przez masonerję?

2. Czy Polska ma teraz przez odpowiednią politykę zagraniczną i gospodarczą pchnąć swoje dzieje na tory samodzielności mocarstwowej i gospodarczej, czy też przez potajemne konszachty oddać się na wieczne czasy w zależność od Niemiec?

3. Czy Polska ma ustalić się w granicach jako mocarstwo, w któremby większość ludności była polska i ta stanowiła o losach państwa, czy też ma być bałkańskim terenem „wściekłych eksperymentów"?

O to właśnie spory się toczą.

Jest o czem pomyśleć i o co się spierać. Prosimy to grono, aby jasno się wypowiedziało, choćby w tych trzech punktach. A potem poprosimy o wyjaśnienie myśli zbyt ogólnikowych w orędziu: odkąd to i dlaczego obrona elementarnych prawd narodowych i interesów, związanych z bytem państwa, budzi „zgorszenie" u obcych i grozi „utratą sympatji i cennego współdziałania sfer oświeconych i kulturalnych"?

Panowie arbitrowie elegancji źle zrobili, że nie potępili napaści bojówek po tej stronie, lecz za przedmiot pouczeń wzięli polityków, którzy w prasie, broszurach i w Sejmie domagają się jawnych rządów w państwie i demaskują konspiracje „centralnie ogrzewane", pociągając do odpowiedzialności tych przedewszystkiem, którzy niosą odpowiedzialność najwyższą.

Są stanowiska tak dalece „reprezentujące pierwiastki samodzielności i zwierzchnictwa narodowego" że im nic innego nie wolno wyrażać, tylko te pierwiastki. Nie wolno im tworzyć partyjek (tem mniej tolerować bojówek), nie wolno się uważać za „lewicę", nie wolno państwa własnego traktować metodami tradycyj rewolucyjnych.

Racja najwyższego stanowiska jest nie tylko prawo, ale najwyższy obowiązek. Prawu tego stanowiska odpowiada oczywiście obowiązek narodu, ale obowiązkowi — odpowiada odwrotnie prawo narodu, prawo krytyki, prawo płynące z konstytucji.

Wyjazd gen Niessel'a.

Warszawa pożegnała gen. Niessel'a na bankiecie, który odbył się w Resursie kupieckiej przy udziale około 100 osób.

Szereg przemówień rozpoczął prezes Resursy p. Kazimierz Brun, poczem przemawiali posłowie: Roman Dmowski, Wład. Jabłonowski i Wład. Grabski — wszyscy na cześć gen. Niessel'a. Następnie gospodarz Resursy, p. Krzyżanowski, przemówił do gen. Duponta, a po drugiem przemówieniu posła Dmowskiego do obu generałów, zabierali głos gen.: Niessel i Dupont.

Podczas bankietu muzyka przygrywała hymny narodowe polski i francuski.

Po bankiecie nastąpił cercle, który trwał do północy.

*

Mowa gen. Niessel'a opiewa:

Dzisiaj raz ostatni mówię po polsku. Proszę mi wybaczyć, że będę czytał, bo nie chciałbym wskutek mego wzruszenia fałszywie wyrazić moją myśl.

Przedewszystkiem dziękuję bardzo, że tak miłe pożegnanie zgotowano mnie, które mi pozwala przedstawić panom mego następcę, generała Dupont, mego starego przyjaciela. Jestem pewny, że będzie on kontynuował moją pracę i zyska prędko waszą przyjaźń.

Dziękuję wam również żeście mi dali możność pożegnać przed wami ludność Warszawy i całej Polski.

Nauczony dawniejszem doświadczeniem, mówiłem sobie, jak zacząłem uczyć się po polsku, że wyjadę prawdopodobnie z Polski z chwilą, kiedy zacznę język polski rozumieć i mówić już możliwie.

Ta nauka była wielkim wysiłkiem, który wydaje się dzisiaj zupełnie niepotrzebnym, a jednak nie tylko tego nie żałuję, ale winszuję sobie, że zdobyłem się na ten wysiłek.

Rzeczywiście i to było dobrze zrozumiane w Polsce, było to najlepszym sposobem wykazania narodowi polskiemu całej mojej sympatji i prawdziwie, jednocześnie z nauką języka, chęci zrozumienia jego umysłowości i jego uczuć.

Mogłem być w bezpośrednim kontakcie ze wszystkimi, a szczególnie i przedewszystkiem z żołnierzem, którego dusza i serce były w ten sposób w duchowem zetknięciu z mojemi. I tego żołnierza, znając go lepiej, tembardziej pokochałem a z nim naród, którego on jest odblaskiem.

Mówić nie będę o naszych dawnych tradycjach braterstwa broni, o chwale, chrzczonej krwią, wspólnie wylaną dla tych samych spraw. Mówić nie będę także o naszych zadaniach, które nas łączą w tych samych przyjaźniach i w tych samych nienawiściach. Ale chcę przypomnieć, że instynkt narodu jest nieomylny. Są prądy, do których polityka musi się naginać. To jest jeden z tych prądów, jeden z tych instynktów, który popycha ku sobie, mimo przestrzeni, która ich dzieli, naród polski i naród francuski.

To jest, ponieważ czytając waszych wielkich autorów, lepiej zrozumiałem polską duszę przez opowieści, które skupiają w sobie jej objawy, że pochylając się, żeby usłyszeć bicie serca wojska polskiego, zrozumiałem i odczułem, że ono było oddźwiękiem serca wojska francuskiego.

To jest w Polsce ten sam żołnierz: rozumny, patrjota, ufający dowódcy, który umie do niego przemówić, tak podobny do żołnierza Francji, do żołnierza, z którym byłem na wojnie, którego kocham, ponieważ znam jego wartość.

I wyjeżdżając, patrzę z dumą i zaufaniem na pracę, wykonaną w przeciągu tych czternastu miesięcy.

Pracowało się w armji polskiej. Postępy we wszystkich dziedzinach rzucają się w oczy wszystkich. Ale większe są postępy w zarodku, które jeszcze nie dają się zobaczyć. O tem pisałem już w moim raporcie w końcu roku: „Wojsko polskie zmieniło się w ciągu roku więcej, niż samo zdaje sobie z tego sprawę".

Ale, jeżeli duże są postępy, zostaje jeszcze wielkie pole do pracy. To będzie owoc długiego szeregu lat cichej, żmudnej, skromnej, systematycznej pracy pokojowego czasu. To też się zrobi, bo już maszyna jest nakręcona. Wystarczy pozwolić jej kontynuować swoją pracę.

Zdaleka jak i zbliska nie zapomnę moich przyjaciół w Polsce, a między niemi zaliczam, obok ludzi uprzejmych i miłych kobiet, które okazały mi gościnność domowego ogniska, obok oficerów o twardych głowach, z którymi miałem przyjemność pracować, liczę też żołnierza, tego małego, drobnego, wiernego żołnierza, którego dobry uśmiech przypominał mi uśmiech mojego żołnierza z Francji i z Afryki.

Ostatni raz przed wyjazdem z tego kraju podnoszę mój kielich za pomyślność Polski, za chwałę wojska polskiego, którego bohaterscy przodkowie stoją na straży, gdyż, jak mówi nasze przysłowie, „bon sang ne peut mentir" — „dobra krew kłamać nie może".

Niech żyje przyjaźń, która łączy nasze Ojczyzny, niech żyje wojsko polskie, niech żyje Polska wielka i potężna!

Wrażenie, jakie wywołuje w Polsce wyjazd gen. Niessel'a, przedstawia w numerze z 25 grudnia „Echo de Paris" jego warszawski korespondent p. Fryderyk Delagneau w obszernym liście, z którego najważniejsze ustępy brzmią:

„Błędem byłoby przypuszczenie, że opinja polska jednomyślnie pragnie, by praca nad odbudową Polski odbywała się pod egidą i przy ścisłym udziale Francji.

Zapewne, że wielu Polaków uważa ścisły sojusz z naszym krajem za rzecz nieodzowną dla bezpieczeństwa i rozwoju swej ojczyzny. We wpływie francuskim, szukają oni lekarstwa przeciw stęchłym pozostałościom po panowaniu niemieckiem, rosyjskiem i austrjackiem, które z konieczności przetrwały tu i ówdzie.

Ale są także inni Polacy, również dobrzy patrjoci i zajmujący naogół wysokie stanowiska w polityce, którzy, jakkolwiek zachowują sentymentalny afekt dla Francji i dalej pragną kultywowania przyjaźni z nią, uważają, że przyszłość Polski nie powinna być związana z przyszłością narodu, który był sprzymierzeńcem Rosji i który z konieczności dążyć będzie do ponownego z nią sojuszu, skoro wybije godzina zmartwychwstania dla wielkiego narodu, dzisiaj umarłego.

Oto, co należy koniecznie wiedzieć, aby zrozumieć te wrażenia, rozmaite, ale wszystkie bardzo głębokie, jakie wywołała tu wiadomość o odjeździe gen. Niessel'a.

Jedni, zresztą mylnie, tłumaczą ten odjazd jako niepokojącą oznakę, że Francję znużyło tamowanie się dostarczaniem Polsce środków do utworzenia armji na podobieństwo własnej. Inni widzą w nim pierwszy gest rządu polskiego, zmierzający do uniknięcia dalszego trwania opieki wojskowej, uznanej za bezpożyteczną i mogącej krępować w razie upragnionej zmiany orjentacji. Stąd, raz jeszcze to powtarzam niepokój jednych, zadowolenie w głębi duszy drugich, poruszenie i niepokój wszystkich.

Odjazd gen. Niessel'a pozostawi prawdziwy żal w szeregach armji polskiej, żal, który zostaje złagodzony o ile to możliwe, dzięki wyborowi gen. Dupont'a na jego zastępcę. Bo jeśli wysokie zalety i wyjątkowa wartość zasług jego w czasie wojny są znane tu we wszystkich kołach kompetentnych, to praca jego ostatnich dwu lat, jako prezydenta komisji granicznej polsko-niemieckiej, wysoko jest ceniona przez ogół".

Życie artystyczne w Lublinie.

—o—

(Korespondencja własna).

Lublin, w grudniu.

Rok dobiegający końca przyniósł Lublinowi ogromne ożywienie ruchu artystycznego w dziedzinach teatru, sztuk plastycznych i muzyki. Nietylko dlatego, że powstało nieszkodliwe pisemko pt. „Życie artystyczne" są jeszcze inne zjawiska

Ośrodkiem ruchu jest niezawodnie teatr lubelski, który w sezonie jesiennym nową rozpoczął erę. W sezonie ubiegłym teatr, będąc przedsiębiorstwem całkiem prywatnem, wegetował zaledwie, i anemiczny żywot ten przerywały dorywczo jeno gościnne występy znakomitych gwiazd scenicznych: Frenkla, Solskiego czy Fertnera. Nie zbyt pochopny zresztą do czynów magistrat lubelski ujął pod naciskiem opinji i miarodajnych czynników sprawę teatru w swoje ręce. Nabywszy gmach teatru zawarł kontrakt z dyr. J. Grodzickim, obciążający dość jednostronnie magistrat. Nowy dyrektor zaangażował trupę złożoną z 56 osób i składającą się z personalów dramatu i wodewilu. Reżyserem dramatu został p. Brokowski, reżyserem wodewilu i operetki p. Wołowski. Po dokonaniu szeregu niezbędnych przeróbek w urządzeniach scenicznych i po znakomitem w miarę możności w przeciągu 6 tygodni dokonanem odnowieniu wnętrza teatru przez lwowianina architektę miejskiego p. Kędzierskiego — otwarto sezon 10. września br. „Damami i huzarami" Fredry. Zarówno gra jak i wystawa odznaczały się wielką starannością, cecha właściwą również wszystkim produkcjom późniejszym.

Pierwszy raz od długiego czasu ujrzał Lublin zgrany zespół artystyczny. Personal wodewilowy ukazał się w dwa dni później w bardzo udatnem wystawieniu „Krakowiaków i górali".

Z późniejszych przedstawień dwa stały na poziomie tak wysokim, że pozazdrościćby ich mogła niejedna scena stołeczna. Były to „Oczy księżniczki Fatmy" Kiedrzyńskiego, dzięki przewybornej reżyserji oraz grze p. Brokowskiego w roli niebieskiego ptaka Narewicza oraz „Burmistrz Stylmodu" Maeterlincka, gdzie p. Bielecki w roli tytułowej stworzył postać plastyczną i doskonalą w każdem słowie i geście. Pozatem wystawiono „Księgę Hioba" Wnawera, „Miłość i wojnę" Chełmickiego, „Urwisa" Katerwy, no i starą farsę francuską Hennequina „Koralia i Ska" (po co?). W rocznicę listopadową wystąpił teatr z „Warszawianką" i „Sędziami" Wyspiańskiego. Błędy reżyserskie i nierównomierna gra artystów sprawiły, że przedstawienia te nie dorosły do wysokości zadania. Zresztą nic dziwnego: nawet znakomicie tresowany gołąb nie wykona z miejsca orlego lotu. A więc ostatnio wrócono do bomby scenicznej. Z ogromnym nakładem pracy i kosztów wystawiono angielską sztukę p. t. „Mandaryn Wu", równie błaha jak efektowna, którą na scenę polską wprowadził Kazimierz Kamiński. W Lublinie popisowe role spoczywały w rękach p. Bieleckiego i Grodzickiego, który będąc kierownikiem pracuje również jako jeden z pierwszych artystów na swojej scenie.

W dziedzinie wodewilu należy wymienić z uznaniem pomysłowe wystawienie bardzo miłego wodewilu Danielewskiego pt. „Nasi w Ameryce". Mniej dobrze wypadł już „Robert i Bernard" Anczyca, aczkolwiek obie tytułowe role złodziei znakomitych miały wykonawców w osobach pp. Brokowskiego i Grodnickiego. Porzucając dyrektywę wodewilową zboczono ku operetce. Zaczynając od rodzimego ale nudnego „Majora ułanów" Knewińskiego poprzez Nelsona operetkę „Król się bawi" mocno już myszką trącącą, zabrnięto w ograne elaboraty węgiersko-wiedeńskie jak „Księżniczka czardasza", „Manewry jesienne"; „Baron Kimmel" nadciąga.

Publiczności teatralnej Lublin nie miał dotąd. Jak każdy teatr musi ją sobie stworzyć i wyrobić, teatr lubelski pracą wytrwałą i świadomie ku wysokim art. celom zmierzającą i umiejętnem kierownictwem. Już dotychczas frekwencja w porównaniu z rokiem ubiegłym polepszyła się znacznie, a premiery i przedstawienia niedzielne i sobotnie są wysprzedane.

Niestety, dobór sztuk, jak z powyższego wynika, wiele pozostawia do życzenia. Trzeba sądzić, że początkowe trudności organizacyjne nie pozwoliły dotąd na wypracowanie i ustalenie zasadniczej linji programu. Odczuwa się jednak brak dramaturgicznego, czy literackiego kierownictwa. Komisja teatralna obowiązana z ramienia miasta czuwać nad repertuarem, której członkowie, ludzie bardzo godni i szanowni, mający równie dobrze prawo mówić o teatrze, jak o lombardzie czy też ogrodach miejskich, ograniczyła dotąd swoją działalność do kiwania głowami na propozycje dyrektora, któremu zaś, co zupełnie jest zrozumiałe, względy kasowe wskazywały drogę. Należy mieć nadzieję, że w nowym roku kalendarzowym nastąpi i pod tym względem poprawa; repertuar zapowiada na styczeń początek cyklu retrospektywnego komedji polskiej od Zabłockiego do Rittnera.

Bądź co bądź Lublin w tym roku uzyskał teatr, który ma widoki pięknego rozwoju na przyszłość. Zdobył się też trybunalski gród na wiosnę r. b. na wystawę, jaką po raz ostatni miał przed laty dwudziestu; od kwietnia do czerwca otwarta była Wystawa sztuki i Starożytności w lokalu Muzeum lubelskiego. Zebrano na niej sporo ciekawych i cennych eksponatów, które — jak głosiła odezwa komitetu — pozostały jeszcze w Lublinie i w okolicy po przejściu nawały wojennej. Okazano zaledwie cząstkę tego, co szczęśliwie ocalało. Ładny był zbiór porcelany polskiej: oprócz tkanin, pasów polskich i drobiazgów artystycznych, miała wystawa piękne okazy mebli w stylach baroku, regence, rokoko, biedermeier, oraz znaczną ilość okazów polskich i obcych mistrzów, (Akwaforta Norblina, Zuzanna i starcy, Sztych Leybowicza „Castrum doloris" Tiepolo, Donatello, Wouwermann). Osobne gabinety poświęcone były pamiątkom z 1863 i epoce napoleońskiej. Obecnie ten sam komitet, na któreko czele stoi p. wojewoda Moskalewski, organizuje „Wystawę malarstwa polskiego 19-go w.", która zostanie otwarta z końcem grudnia lub też w pierwszych dniach stycznia i zapowiada się wspaniale, gdyż zdobyto m. in. płótna takich mistrzów, jak Matejko, Chełmoński, Brandt, Fałat, W. i J. Kossak, Pruszkowski.

Życie muzyczne zyskało potężną ostoję w filji Towarzystwa śpiewackiego „Lutni", założonej w tym roku w Lublinie. W październiku odbył się koncert inauguracyjny „Lutni" w obecności i pod batutą sędziwego jubilata Piotra Maszyńskiego, założyciela „Lutni" warszawskiej. Chóry prowadzi i kształci wytrawnie uczeń Maszyńskiego, dyr. Koszowski. Szkoła Muzyczna Tow. Muz. pozyskała trzech nowych profesorów, pp.: Burkartha, Lewieckiego i Ramulta, którzy koncertami i prelekcjami swemi obdarzyli Lublin szeregiem świetnych wieczorów. Recital Szopenowski prof. Lewieckiego długo każdemu słuchaczowi pozostanie w uchu i w duszy. Zorganizowano już nawet orkiestrę symfoniczną pod kierownictwem pp.: Dłutowskiego i Ramulta; zbyt wcześnie przystąpiono do wykonania 5-tej Symfonji Bethovena. Powodzenie upaja. Snują się projekty, plany nowe, nowe związki, no i coraz to nowe tarcia — przy niezbędnym akompanjamencie syczącej intrygi, wszechobecnej w Lublinie, tem klasycznem gniazdku intryżek i plotek. A więc będzie Opera, już powstaje Filharmonja...

A tymczasem brak miastu kanalizacji, tramwaju, elektrowni, bruków w znaczeniu europejskiem... Czyż w istocie raje wyobraźni zakryją mizerję rzeczywistości?

Ernest Grot.

Południca

Bosom
Biegła przez pole, kłaniałam się kłosom

Rzeką
Płynęłam w słońce i tam, gdzie daleko

W lesie
Byłam, zielona, jak wiatr, co mnie niesie,

Nie wiem:
Mgłą jestem wodną, czyli sercem drzewiem...

Ziemia
Jurna, soczysta we mnie się rozplenia,

Słońce
Słońce jest we mnie krzyczące, jarzące...

Płyną
Roki-uroki, ja wciąż jestem ino.

Jan Zahradník.

ROBERT PERUTZ. 10)

Z podróży w Antylach.

—x—

(Dokończenie.)

Zajęcia moje zawodowe, a co za tem idzie, brak czasu, nie pozwoliły mi niestety zwiedzić owe osady „albinosów". — O wiele charakterystyczniejszym dowodem bytowania naszych rodaków w Haiti stanowi fakt następujący: Oto jedną z najpopularniejszych melodji ludowych w tym kraju jest bardzo popularny u nas... Krakowiak!! O jakimś przypadkowym zbiegu okoliczności nie może być mowy, gdyż melodja i rytm są jaknajdokładniejszą kopją owego Krakowiaka. Nie jest to zresztą pierwszy wypadek przenoszenia naszych melodji ludowych na obcy grunt wskutek wojen.

Wszak jednym z najpopularniejszych tańców szwedzkich jest taniec pt. „Polska", będący naszym mazurem. Dawne motywy tego tańca są również przeniesione w całości z Polski.

Poznałem natomiast dwóch Polaków urodzonych w Haiti. Są to bracia Czajkowscy, których ojciec, oficer z r. 1831 po upadku powstania, jako młody człowiek emigrował do Haiti, zachęcony prawdopodobnie przez kogoś ze starszych swych kolegów uczestnika walk napoleońskich w Haiti (St. Domingo).

Jest to tylko domysł tak mój jak jego synów. Rodak nasz przechodził w Haiti ciężkie koleje losu, był pod wozem i na wozie, podczas jednej z rewolucji stracił nogę, aż wreszcie już w starszym wieku dorobił się majątku i ożenił się z Francuzką. Zostawił ponoś jakiś pamiętnik, czyli jak mnie synowie jego zapewniali „historję powstania z r. 1831", pisaną po polsku, którą mi do przeczytania dać obiecano, skoro jednak przyszło do spełnienia tej obietnicy, okazało się, że nikt właściwie nie wie, gdzie się znajduje ów pamiętnik. Synowie jego, obaj juu starcy, pozenieni z Frantmik. Synowie jego, obaj już starcy, pożenieni z Franbinie polski. Zwłaszcza młodszy, olbrzym, kościsty, z zawiesistym siwym wąsem i takąż czupryną, oraz orlim nosem, przedstawia typ wspaniałego sarmaty.

Polskość ich polega na tem, że przed dwoma laty przyjęli polskie poddaństwo, oraz obok swych polskich paszportów posiadają portrety Paderewskiego w swych salonach, o którym byli przekonani, iż dotąd jeszcze jest „prezydentem polskiej republiki" (!) w każdym razie jest to fakt imponujący, iż ludzie urodzeni w Haiti nie będący nigdy w Polsce tak żywo zachowali tradycję swej narodowości, iż u schyłku dni swoich przyjęli polskie poddaństwo.

III.

Ilekroć za granicą spotkałem się z jakimś Turkiem lub Szwedem, znajomość nasza zaczynała się od wzajemnych wynurzeń sympatji, o „wspaniałych kartach w historji dwóch wielkich narodów", o „bohaterskich czynach" itp. Wiemy dobrze, jak te „wspaniałe karty" wyglądały: mordowaliśmy się wzajemnie, wbijali na pal, obdzierali ze skóry i niszczyli kraje, ziemię i ogień jeno zostawiając.

Ale po paru wiekach wszystkie te okropności przybierają charakter jakiejś romantyczno-rycerskiej idylli.

Coś podobnego jak koledzy gimnazjalni, którzy w szkole wiecznie się czubili a po kilkunastu latach spotkawszy się, wspominają z rozczuleniem „piękne czasy szkolne". To samo spotkało mnie w Haiti i St. Domingo. Przypuszczałem, że wspomnienia „bohaterskich czynów" naszych Maćków i Bartków, którzy zapewne srogo sobie na murzynach używali, w pamięci Haitianów jeszcze nie wygasły. Tymczasem sympatje do Polski właśnie w tych krajach są większe jak w jakimkolwiek innym i to właśnie z powodu owych „bohaterskich walk" i „wspólnych kart".

Rzecz prosta, że tego rodzaju sympatje między dwoma narodami, które kiedyś z sobą wałczyły, mogą egzystować jedynie, jeżeli oba te narody przez wieki straciły się z oczu i rozbieżnych interesów z sobą nie posiadały. Sympatje do Polski tak w Haiti jak i Santo Domingo nie polegają jednak jedynie na czczych towarzyskich frazesach*). Jeden z mych znajomych, wybitny działacz haitiański w Port-au-Prince pokazał mi miejscową gazetę z r. 1914, w której był bardzo rzeczowy artykuł o Polsce, pełen sympatji dla nas i z zapewnieniem, że jeden z najważniejszych postulatów wojennych jest odbudowanie „bohaterskiej Polski"

Czytałem artykuł ten z pewnem wzruszeniem. „A cóż pisano o okupacji Haiti przez Amerykanów w Polsce? — zapytał mnie mój znajomy. Zaskoczony tem pytaniem, zacząłem coś niewyraźnie jąkać o „wielkiem oburzeniu na krzyczące bezprawie" o „szczerej sympatji" itp. Czyż miałem poczciwcowi temu powiedzieć, że gdyby wogóle wiadomość ta do Polski się przedarła, niejeden z czytelników zapytałby się najwyżej: „Co to jest Haiti?"

San Juan-Porto-Rico, w maju 1921.

*) W Santo Domingo pojawiły się np. z okazji przybycia Marji Curie do Ameryki w gazetach sążniste artykuły o niej z podaniem nazwiska Skłodowskiej. — Przy tej sposobności rozpisywano się szeroko o Polsce. Tymczasem w całej Ameryce p. Curie uchodzi za francuzkę i o jej polskości w gazetach amerykańskich nigdy niema wzmianki.

KONIEC.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 stycznia.

TEATR WIELKI.
Sobota 31 grudnia godz. 7·30 „Carmen“ opera
Niedziela 1 stycznia o godz. 3·30 „Betleem polskie“ o g. 7·30 „Aida“

TEATR NOWOŚCI.
Sobota 31 29 grudnia 7·30 „Taniec szczęścia“.
Niedziela 1 stycznia o g. 3·30 „Taniec szczęścia“ o g. 7·30 „Ostatni walc“.

TEATR MAŁY.
Sobota 31 grudnia 7·30 „Roztwór prof. Pytla“.
Niedziela 1 stycznia o g. 3·30 „Moralność p. Dulskiej“, o g. 7·30 „Małżeństwo Loli“

„BAGATELA“.
1) Dział koncertowy. 10 solowych numerów z udziałem pp.: N. Kirsanowej, Noskowskiej, Wilkoszewskiej, Świerczyńskiej, Fortunato, Kamińskiego, Rentgena, Koncert mistrza p. Wolskiego, p. Urbańskiego, duet Kirsanowa—Fortunato; 2) „Ona ma coś“, wesoła komedja w 1 akcie; 3) Sywester u pp. Kompas i Ska, żart maskaradowy w 1 akcie. — Początek o 8 wiecz.

APOLLO. „Królowa węgla“ nowość w 6 aktach.

— **Wznowienie świetnej opery „Carmen“.** Dziś wznawia Teatr Wielki „Carmen“ Bizeta w doskonałej obsadzie z pp.: Green-Skazową, Lipowską, Fiszerową, Łowczyńskim i Cyganikiem. Reżyseruje p. Pasławski, przy pulpicie dyrygenta p. Lehrer. Chóry i orkiestra po gruntownem przygotowaniu i renowacji wystąpią w całym komplecie. „Carmen“ w tym samym składzie powtórzona będzie w przyszłym tygodniu.

— **W Teatrze Małym** ciągle jest rojno i gwarno — publiczność ze sfer inteligencji pracującej, Teatr Mały nazwała „swoim teatrem“ i otacza go wyjątkową sympatją. W teatrze tym w poniedziałek powtórzona będzie „Nina“ ze świetną Łącką w tytułowej roli, potem niebawem już ukaże się nowa sztuka H. Zbierzchowskiego p. t.: „Kłopoty Pana Złotopolskiego“.

— **Sylwestrowa noc w Teatrze Wielkim** zapowiada się nadzwyczajnie. Pozostała jeszcze tylko bardzo mała ilość biletów wstępu. Prócz ogłoszonego już bardzo bogatego programu, przybędzie jeszcze jedna nowość, mianowicie punkt programu: „Na sali sytuacja przyjemna zapomocą perfumy „Popatrz-Popatrz“ z firmy Bohosiewicza, którą każdy w dowcipny sposób zostanie obdarzony. Ponadto biorą jeszcze udział w świetnych kreacjach pp.: Kasprowiczowa, Miłowska, Brzeska, Szczęsna i Kitschmann.

— **Sekcja gospodarcza Klubu Nar.-Dem. i Związku Lud.-Nar.** zaprasza członków wraz z rodzinami na Wieczór Sylwestrowy, który odbędzie się dziś w lokalu własnym przy ul. Pańskiej 11. Początek o godz. 8·30 wieczorem. Strój wizytowy. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. — Bilet wstępu 200 mk., familiny 500 mk., akademicki 50 mk.

— **„Ochrona Ziemi“** urządza w dzień Nowego Roku śniadanie w lokalu WP. Teliczkowej (róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny). Uproszone panie podawać będą gorące przekąski. Sympotyczny ten pomysł zyska zapewne wiele i wielu zwolenników, którzy stawią się licznie w dniu Nowego Roku na śniadaniu. — Wstęp wolny!

— **Przy zabawie w Noc Sylwestrową pamiętajmy o ofiarach wojny.** Związek Obrońców Lwowa urządza w Noc Sylwestrową we wszystkich lokalach publicznych i miejscach rozrywkowych publiczną zbiórkę na rzecz inwalidów, wdów i sierót po Obrońcach Lwowa. Spodziewać się należy, że patrjotyczne społeczeństwo naszego grodu nie zapomni o tych, których poświęcenie sprawiło, że dziś w Wolnej Polsce pozwolić możemy sobie chociaż na chwilę beztroskiej zabawy. Niechaj nocy tej, skromny znaczek ozdobi wszystkie piersi i świadczy choćby o cząstce spłaconego długu.

— **Kolędy** układu W. Adamczaka, odśpiewa chór żeński 4-głosowy w kościele Archikatedralnym w dzień Nowego Roku o godz. 12.

— **Jasełka** układu ks. Tasanowicza odegra koło dramatyczne Sokoła II. w niedzielę, 1 stycznia br. w nowej wystawie pod reżyserją p. Zygmuntowicza ze współudziałem chórów skautowych. W przerwach przygrywać będzie kolędy orkiestra mandolinistów Sokoła II-go.

— **Towarzystwo Sztuk Pięknych**, ul. Dzieduszyckich l. 1 (gmach Muzeum Przemysłowego). Kierując się zdaniem opinji publicznej i artykułów, oraz wobec powodzenia, jakiem cieszyła się okazyjna sprzedaż gwiazdkowa, otwiera Towarzystwo od niedzieli 1 stycznia 1922 salę stałej sprzedaży dzieł sztuki. Przyjmuje się dzieła sztuki w komis także od nieartystów; nadsyłać można każdego dnia. Dzieła wystawione poddane będą poprzednio ocenie jury z łona członków Dyrekcji. Ponieważ na swoją rzecz pobiera Tow. tylko 15 proc., przeto obrazy nabyć będzie można zawsze o wiele taniej, niż gdziekolwiek; zakupione wydaje się natychmiast. Sala świeżo odnowiona będzie ogrzana i otwarta bez przerwy od 10 rano do 4 popol. — Wstęp wolny.

— **Banknot, zgubiony na schodach gmachu „Słowa Polskiego“, do odebrania w redakcji między 1 i 2-gą popołudniu.**

— **Napad bandycki pod Lwowem.** Na powracającego ze Lwowa do Stawczan gospodarza Jana Jankowskiego, napadło onegdaj w lesie obroszyńskim trzech zamaskowanych bandytów i zabrało mu 55.000 mk., 1000 koron austrjackich, zwój skóry i sztuczkę sukna, poczem znikli w lesie.

— **Znów kradzież w biurze Polskiej Kasy Pożyczkowej.** Wczoraj skradziono tam na szkodę buchaltera Jakóba Menkesa 78.000 mk., które mu wyjęto z torby. Od pewnego czasu grasuje tam jakaś szajka, która korzystając z natłoku, okrada interesentów.

— **Jeden z wielu.** Przyjechał wczoraj do Lwowa Józef Oczkowski z Kamionki Strumiłowej celem zamiany 200 dol. Wnet znalazł się usłużny pośrednik w osobie Dawida Zuckera, zaprowadził Oczkowskiego do waluciarza Zehlera Willnera przy ul. Słonecznej i tam go oszukał na 36.000 mk. Zuckera aresztowano.

— **„Od czego stoi ta hołota“.** Wczoraj zgłosił się w komisarjacie post. Jakubiaczek (nr. 3601) z zażaleniem, że w więzieniu sądowem przy ul. Batorego więźniowie polityczni lżą służbę bezpieczeństwa. Oto gdy ks. Hlibowicki i dr. Lew Hankiewicz nie chcieli korzystać z przechadzki po podwórzu więziennem a dozorca zwrócił ich uwagę, iż regulamin tego wymaga, obaj oświadczyli, że nie pójdą o dr. Lew Hankiewicz wskazując na posterunkowych, rzekł: „od czego stoi ta hołota — może nas odprowadzić do aresztu“!

Z sądu wojskowego.

Przed trybunałem wojskowym stawał wczoraj plut. 6 Dyonu konnej artylerji Leopold Reichert. Prokurator wojskowy oskarżał Reicherta o to, iż tenże w czasie pełnienia służby, pobierając z Urzędu gospodarczego przy ul. Janowskiej 5 do 6 Dyonu art. konnej owsa, przywłaszczył sobie z tego przydziału ze szkodą skarbu wojskowego 10 worków owsa wartości 15 120 mkp. Wskutek tego oskarżał prok. wojskowy Reicherta o zbrodnię ustawy sierpniowej i żądał na podstawie art. 1. tej ustawy kary śmierci.

Trybunał, któremu przewodniczył pplk. Stampfl po ścisłem i sumiennem zbadaniu sprawy doszedł do przekonania, iż oskarżony zamierzał przywłaszczyć sobie jedynie jeden worek owsa wartości około 1700 mkp. i to nie w czasie pełnienia służby — i zasądził oskarżonego za usiłowane sprzeniewierzenie na 6 miesięcy więzienia, z wliczeniem odcierpianego aresztu śledczego, tak, że oskarżonego natychmiast wypuszczono na wolność. Oskarżał prok. mjr. Skałkowski, oskarżonego zastępywał obrońca Kosacz.

Kronika sportowa.

K. S. „Polonia“ (Warszawa) zorganizował drużynę hockey'ową na lodzie. Spodziewany jest przyjazd kilku drużyn krajowych i zagranicznych celem rozegrania zawodów. Sekcja hockey'owa zwraca się do klubów posiadających drużyny hockey'owe o zgłaszanie się celem rozegrania matchu w Warszawie.

„Polski Lew“, Stanisław Zbyszko Cyganiewicz, znów walczył o tytuł mistrza świata w wolnej walce w Des Moines (St. Zjedn.) z amerykaninem Karolem Caddock. Cyganiewicz ważył 101 kg., jego zaś partner 79.5 kg. Z obu spotkań wyszedł Zbyszko zwycięsko, kładąc swego przeciwnika pierwszy raz w godzinę i 20 min., drugi raz w 24 min. 11 sek.

Międzynarodowy żeński Związek Sportowy został zawiązany z siedzibą w Paryżu. Na konstytuujące zebranie zjechali się delegaci Anglji, Czechosłowacji, Ameryki, Hiszpanji i Francji. Brak, jak zwykle, było przedstawicieli Polski.

Dział ekonomiczny

—o—

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 30 grudnia 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.). Bank akc. związkowy I do VI emisj 280, 44·80, 600 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, -- 550 — Bank hip. akc. 280, 30, 900·-- Bank hip. ziemelny 280, 28·— 420·— Bank Małopolski 280, 35·00, 775 Bank powsz. kred. 140, 7 — 400 —— Bank przemysłowy 280, 42, 550· Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 600· — Bank handl. w Poznaniu 1000 200.

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 17000·— —, Tow Chodorów 140 21— 3050 3250 3100 Tow. akc fabr. kart. 140 42 1550 — - „Ćmielów“ fabr. porc. 1000 — 3050 3 00 Fabryka cementu „Portland Szczakowa“ 140 28 — — Tow. akc. „Galicia“ 490 200 150·050 — — Tow. Gafota 140 22·50 1950 — — Tow. Górka 140 15·40 7800· — — „Oikos“ Zakł. przj. drz. 100 — 300· — 4900 Warsz. Ska-akc. budowy „Parowozów“ I. emisja 500 60— 1500 —— „Patria“ fabryka papierosów 1000 300·— 4700, „Pezet“, pow. Zakł. bud 500 -- 1000·-- „Pocisk“ Zakł. amun. 350 —— 875 —, Polski Glob 500 100 1100 Polska nafta 500 75·— 1700· —, Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 650·— Tow. Rakszawa 140 55 3300·— Zakłady elektr. Siersza 200 2400 1375 — — Gal. Zakł. górn. Siersza 140 -- 7500·— „Tepege“ 700 140 5400 Tow. Zieleniewski 140 42 5700· —, Żegluga polska 140 28· — 456.

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.). Bank Małopolski 4½% 104 50 106 50, Bank hip. gal. 4½% 105 50 107 50, Banku hip. gal. 4% 100· — 102·—. Banku hip. ziemeln. 4½% 99·— 101· , Polsk. Banku kraj. 4½% 106· - 108 — Polskiego Banku kraj. gal 4% 99·—101·—, Tow. kred gal. ziem. 4½% 107· —, 109·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 102·00 104·00 Banku kred. ziem. gal. 4½% 99·— 101·—

IV. Obligi za 100 Mk. (bez kup. bież.). Komun. polsk. Banku kraj. 4½% 100·—102· , Komun. polsk. Banku kraj. 4% 88·50 90·50, Kolei lokalnej polsk. Banku kraj. 4% 88·— 90·— Pożyczki kraj. gal. z r. 1893, 4% 88·— 90· —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4% 88·— 90·—, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 prc. 88 -- 90·—, Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 prc 88 — 90·—, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4½% 91·— 93·—, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4½% 97·— 99 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4% 88·— 90·— Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4% 88·— 90·—, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 % 88·— 90 —.

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 250·— 400·—, po 500 rb. 150·— 180· —, drobne 100·— 120·—, Ruble Dumskie (po 1000) 30·— 50·—, (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20) —·10 —·15, Karbowańce (po 1000) 3·— 5·—. Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·— Franki franc. 227·—, 237 — Franki szwajc. 540·— 580 — Funty sterl. 12000·— 12500·— Dolary amerykańskie 2875·— 2975·—, Dolary kanadyjskie 2450· - 2550 —, Marki niemieckie po 1000 16·— 17 —, po 100 15·— 16·—, (drobne) 14·— 15·—, Lei rumuńskie po 500 20·— 22·— drobne 18· — 20·—, Liry włoskie 128·—, 138·—, Czeskie korony (po - 00 ——00) 39 00 4 ·00, drobne —00· 00·—, Korony austr. niem. stempl. —0 50 0·60·—

VI. Dewizy Londyn 12000 — 12500 —, Paryż 230 — 240·—, Zurych, 540·00, 580·— 000·—, Praga 40·50 43 50 Wiedeń 0·50 0 60, Berlin 16· 0 17·00, Nowy Jork 2875 -- 2975·—, Medjolan 130·--140. Bukareszt 19·— 21·—

VII. Rata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 7 p c.

Kursa giełdy krakowskiej.

Ceduła giełdowa z dnia 30 grudnia 1921

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 600·— 700 —0·—0000, Bank hipoteczny 950· 1000 00, Bank Małopolski 725·— 775·—, 745 Ziemski Bank kredytowy 600·— 725·—775 Powszechny Bank kredyt powszechnego S. A. 350·— 400 — Bank Związku Spół. zarob 000·— 0000 Polskie Tow handlowe 600 650 — 600— 625 — Handl. Ska akc. Impex. 250·— 300· - 000 000, Polski Glob 1050·— 1250·— 1200 Żegluga polska 300 350— Zieleniewski 5400 —5700 0000 0000, Warsz.Ska akc. bud parowozów I. em. 150·- 1450·——— —, II. em. 0000·— 000·— Górka 7800·— 8200·- 0. Siersza 7400· — 7800·— T. P G. 5200·— 5500 —00, Trzebinia, fabryka maszyn I.—III. 2800 3000, Pocisk 800 900 , Lemiesz 0000 00000 Automotor 900 1100 Polska Nafta 1300 1400 —— —— El ktr w. w Sierszy 1300 1400 ——, Oikos 0000 0000 Pezet 1000 1125 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszczowych 5200 5400 0000 Krakus 2500 2700 0000, Fabryka porcel. Ćmielów 0000 0000.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 2800·-- 2950·—, Franki francuskie 220 235 Marki niemieckie 15·75 16·75 15·75 Korony austryjackie 0·50 0·55 0·05 0·00 Korony czesko-słowackie 39 41 39·25.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 30 grudnia 1921.

Listy zastawne. 4½% ziemskie 291 293 285·000, 5% m Warszawy — 000 — 000.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 2970·— 2975·00, kanadyjskie 0000·00 —— ·—. Lei rumuńskie - ·00 00·—, Franki francuskie 236·00 234·00.

Akcje. Warszaw.Tow. fabr. cukru 18800 18900, Warsz. Tow. kopalń. węgla I—II 15800 15900 Lilpop, Rauch i Lowenst. I—II, 3 00 2950, Rudzki i Ska 2050 2000, Starachowice I—II 4100 4125. —, L. J. Borkowski I—VI 1200 1100, Bracia Jabłkowscy I—V 1120 — 0000, Firlej z r. 1921 725·— —0·--, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I—III 1430 1450. Żyrardów 55500 55000, Bank Małopolski 000 000·, Ostrowieckie Zakłady 4600 4575, Polskie Tow. Handlowe —— — , Polska nafta I—III 1875 1900, Żegluga polska 0000·— 0000. Przemysł drzewny —00 0000, Zawiercie 00000 00— Elektrownia okręg. w Pruszkowie, I—III 450·—390 —, Bank polski we Lwowie 0—0. Zjednoczenie ziem polsk. 000 000.

Zurych (PAT). Końcowe kursa giełdy z dnia 30/12 1921.

Berlin początkowe 2·90 końcowe 2·75, Holandja 187·75 Nowy Jork 512 511, Londyn 21·49 21·45, Paryż 41·00 40·85, Medjolan 21·50 21·80 Bruksela —·—, 30·00, Kopenhaga · — 102·00, Sztokholm 127·75, —·—, Chrystjanja — 82·00, Madryt 76·00 ·—, Buenos Ayres 00 170, Praga 7·35 7·45, Budapeszt 0·85 0·85 Zagrzeb 1·95 1·90. Bukareszt 000 —·—, Warszawa 0·18, 0·17, Wiedeń 0·19 0·19 Austr. noty korony stemplowane 0·11 0·11.

OGŁOSZENIA.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem
PT. MIESZKAŃCÓW WOJEW. STANISŁAWOWSKIEGO,
iż zastępstwo naszego Zakładu na Województwo Stanisławowskie objął p. **ANTONI NADACHOWSKI** (tymczasem w Bitkowie). Prosimy darzyć go tem samem zaufaniem, jakiem dotąd Szan. Publiczność zaszczycała naszą centralę we Lwowie.

„ELLEN"

Chrześc. Zakład dla wyrobu wszelkiej bielizny, bluzek, płaszczy, fartuchów lekarskich laboratoryjnych, garniturów robotniczych i t. p. — — — **WE LWOWIE, UL. CHORĄŻCZYZNY 11 a.** — — —

6042

Bieliznę męską, damską, pościelową dla sklepów i prywatnych wykonuje starannie po cenach umiarkowanych Szwalnia Teatyńska 1 A. 6054

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Dla Biur księgi handlowe, amerykanki i kwitarjusze poleca „Sarmacja" Lwów Akademicka 8. 5567

Mechaniczna siekiera do rąbania drzewa okazyjnie do sprzedania M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 5997

Fortepian „Schweighofera" sprzedam od 11—1, Potockiego 65 drzwi 10. 5629

Pracownia sukień damskich Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

Lisy, tchórze, zające, tomaki niewyprawione i futra używane kupuje, przyjmuje w komis farbuje chemicznie, oraz przerabia na modne fasony po cenach umiarkowanych Władysław Solik, kuśnierz Lwów Chorążczyzny 5, II. p. (róg Akademickiej). 5743

Biurko amerykańskie z rolą, nowe, dębowe, czarne z srebrnemi żyłami i takiżsam fotel na śrubie za 150.000 Mkp. sprzedam. Zgłoszenia „Biurko 150" w Administracji Słowa. 5999

Pianino nowe do sprzedania. Wiadomość Zborowska 1. 6051

Automobil Landaulette francuska przedwojenna pierwsza marka generalremontowany 25 HP luksusowa karosserja okazyjnie tanio do sprzedania. Biuro Rutowskiego 10, I piętro od 11 do 2 godziny. 6057

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego" ul. Zimorowicza 11—15.

MIESZKANIA.

Mieszkania różnych pokoi dla solidnych lokatorów poszukuje Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 446. 5943

Kto posiada wolne mieszkanie otrzyma bezpłatnie solidnego lokatora. Zgłoszenia „Batik" róg Pańskiej-Asnyka. 5996

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba przystojna, zgrabna, energiczna, rozumie gospodarstwo wiejskie, poszukuje zarządu domu albo do kluczów Słowo Polskie pod R. D. 5628

Inteligentna w średnim wieku osoba podejmie się zarządu domu na wsi. Zgłoszenia do Administracji „Praca". 5632

Emerytowany urzędnik państwowy prawnik obznajomiony także z agendami notarjalnemi obejmie posadę solicytatora u adwokata lub notarjusza w mieście lub na prowincji. Zgłoszenia w Redakcji. 5613

Osoba z dobrej rodziny znająca się na gospodarstwie domowem kuchni i szyciu poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod „natychmiast" do Administracji. 6050

NAUKA I WYCHOWANIE.

Kurs tańców rozpoczynam 5 stycznia — w najkrótszym czasie wyuczę Nowicki, Pańska 16 5635

Konces. praktyczne kursy księgowości
Z. Olszewskiego Kurkowa 38, rozpoczynają d. 2 stycznia nr. **nowy kurs rachunkowości państwowej**
Wpisy do 31 bm. od g. 3—6-tej po południu
Dla zamiejscowych system korespondencyjny 5985

WOLNE POSADY.

Firma J. A. Baczewski w Zniesieniu koło Lwowa poszukuje podróżujących z branży na okręg Województwa lwowskiego. Zgłoszenia osobiste w godzinach przedpołudniowych w biurze fabrycznem. 6061

Nauczyciel do przygotowania do matury szkoły realnej — na wieś — potrzebny zaraz. Zgłoszenia dwór Mielce poczta Mielce. 5608

Bonę chrześcijankę, Polkę możliwie z językiem francuskiem, ewentualnie grą na fortepianie, poszukuje się do dwojga dzieci. Zgłoszenia Antykwarnia Chrześcijańska Krzywa 9. 6053

Agencja Kostiuka Kopernika 19. Poszukuje: Rządców, Ekonomów, pisarzy, leśniczych, lokai, kucharzy dworskich, kucharek, pokojówek, wszelką służbę dworską, restauracyjną, miastową. 6052

RÓŻNE DONIESIENIA

Obiady smaczne i zdrowe tylko dla inteligencji — wiadomość w Administracji. 5630

Leczenia skóry metodą paryską, udziela porady w dziale kosmetyki od 10 do 1. Gawrońska, Nabielaka 21, 5 drzwi. 5631

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy. Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa 3. 3284

- Rok założenia firmy -
1880.

EDMUND RIEDL

Lwów, Rutowskiego 3.

Herbata chińska i cejlońska, pakowana w pakietach dowolnej wagi lub w oryginalnych skrzyniach. — — 6046

Kawa **palona** i surowa w najprzedniejszych gatunkach. — — — — — — — —

Kakao holenderskie oraz inne towary w zakres handlu kolonjalnego wchodzące. — — — — — — — — —

Wina austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. — — —

Wódki i likiery pierwszorzędnych fabryk krajowych. — — — — — — —

-- ROBOTY --
W ZAKRES DRUKARSTWA
- - - WCHODZĄCE - - -
PRZYJMUJE
- - - DRUKARNIA - - -
„SŁOWA POLSKIEGO"
- - - - - LWÓW - - - - -
UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Prenumeratę
na
„Słowo Polskie"
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego"
Lwów, Zimorowicza, 11—15.

ŁÓŻKA METALOWE
w ogromnym wyborze — poleca
ANTONI HALSKI
Lwów — Sobieskiego 3. 5547

„Lwowskie Biuro Węglowe"

Kopernika 23, I. p.
wyłączne zastępstwo na wschodnią Małopolskę koncernu
„HOHENLOHE"
sprzedaje we Lwowie i na prowincję
BEZ WSZELKIEGO OGRANICZENIA
Węgiel i koks górnośląski
Węgiel kuzienny ostrawski po umiarkowanych cenach, dla stałych dostaw ceny zniżone. Dostawa w przeciągu dni kilku

Moje Pisemko



Tygodnik obrazkowy dla dzieci
5984 pod redakcją
Marji Buyno-Arctowej
Kwartalnie z przesyłką
Mk. 550·—
Księgarnia **M. ARCTA**, Warszawa Nowy Świat 23.

Bez operacji radykalna pomoc

dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych

u panów, pań i dzieci!

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35
we własnym domu.

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych. 6044

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie!

W. P. M. FREILICH uprzyw. bandażysta we Lwowie.

Niniejszem zasyłam Panu moje uznanie i serdeczne podziękowanie za uratowanie mi życia.

Nawiedziony od lat 33 przepukliną w tak wielkim stopniu iż żaden z lekarzy operować mnie nie chciał, dostałem się przypadkowo do Pana, który mnie swą szczęśliwą ręką w asystencji dwóch lekarzy i swego syna **wyratował z największego nieszczęścia** a po założeniu mi specjalnego bandaża swego wynalazku mogłem drugiego dnia pójść piechotą do domu. Dlatego też **polecam każdemu cierpiącemu na przepuklinę**, aby się operować nie dawał, tylko **szukał pomocy u p. M. Freilicha we Lwowie ul. Gródecka 35, który jest aniołem stróżem ludzkości.**

Ks. A. J. Kosiński
w Horodence koło Kołomyi.

„SPOŁEM"

Związkowe Towarzystwo Handlowe

Spółka z ogr. odp.

Lwów, ul. 3-go Maja 19

Telefon 548.

ADRES TELEGR.: Społem, Lwów.

Działy: 1) żelazny,
2) tekstylny, 5627
3) aprowizacyjno-jajczarski.

Oddziały: Drohobycz-Podwołoczyska-Równo.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza 11-15, pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.